JESTEŚMY W NADZWYCZAJNYM CZASIE

ROZMOWA Z PROF. DR. HAB. INŻ. JANEM SZMIDTEM, REKTOREM POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ, PRZEWODNICZĄCYM KONFERENCJI REKTORÓW AKADEMICKICH SZKÓŁ POLSKICH

– Szanowny Panie Profesorze, gdy rozmawialiśmy w maju, po dwóch miesiącach pandemii, stwierdził Pan, że wymuszona sytuacją praca zdalna, prowadzona w tym czasie przez uczelnie, zupełnie nieźle zdała egzamin, i co więcej, uczelnie nauczyły się, że dobre wykorzystanie zdalnego nauczania może dać bardzo dobre efekty, ale jako uzupełnienie bezpośredniego procesu uczenia się. Jak to wygląda z perspektywy pięciu miesięcy doświadczeń pracy w warunkach wymuszonych przez Covid-19?

– Tak jak mówiłem w maju, po pierwszych tygodniach uczenia się zdalnego, nauczanie wyłącznie na odległość nigdy nie zastąpi nauczania bezpośredniego, jeśli chodzi o jakość kształcenia, chociaż okazało się, że uczelnie dobrze sobie z tym wyzwaniem poradziły. Natomiast metody i techniki kształcenia na odległość okazują się bardzo przydatne do prowadzenia konsultacji ze studentami, odrabiania nieodbytych zajęć, a także realizacji wysoko specjalistycznych zajęć prowadzonych przez specjalistów z innych, również zagranicznych uczelni lub z otoczenia społeczno-gospodarczego.

– Co dalej? Sytuacja epidemiologiczna nie ulega poprawie… Czy nadal jesteśmy w nadzwyczajnym czasie?

– Sytuacja epidemiczna w Polsce nadal jest dynamiczna i trudno przewidzieć jej dalszy rozwój, zatem nadal jesteśmy w nadzwyczajnym czasie. Dlatego wspólne stanowisko KRASP i MNiSW zakłada, że przynajmniej przez najbliższy rok akademicki będzie utrzymany obecny system, czyli system hybrydowy, w którym kształcenie bezpośrednie będzie przeplatać się z kształceniem prowadzonym z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość. Oczywiście pozostawiając ostateczną decyzję rektorom, w zależności od profilu, przeważającego charakteru prowadzonych zajęć, możliwości lokalowych, uzyskiwanych kompetencji zawodowych absolwentów, możliwości prowadzenia kształcenia na odległość. Uczelnie same muszą podjąć decyzje, w jakim stopniu realizują programy dydaktyczne, zachowując wytyczne ministerstwa zdrowia i głównego inspektora sanitarnego. Nadal więc ważne jest zabezpieczenie dostępu do zdalnego nauczania poprzez tanie albo bezpłatne oprogramowanie.

Największym problemem jest perspektywa przemieszczania się około 450-500 tys. studentów przez Polskę i kwaterowanie ich w domach studenckich. Bo chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że taki pełen akademik to potencjalna bomba! Dlatego zakładamy, że najbardziej prawdopodobny w semestrze zimowym będzie scenariusz charakterystyczny dla okresu od 25 maja br., czyli że zdecydowana większość, jeśli nie wszystkie zajęcia wykładowe, konwersatoryjne i seminaryjne, a także niektóre zajęcia ćwiczeniowe i projektowe powinny być realizowane z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość. Oczywiście warte rozważenia jest prowadzenie niektórych wybranych zajęć w formie bezpośredniej dla studentów pierwszego roku, w celu zaznajomienia ich ze specyfiką studiowania na uczelni, wzajemnego poznania się i poczucia przynależności do akademickiej wspólnoty.

Uczelnie same muszą podjąć decyzje, w jakim stopniu realizują programy dydaktyczne, zachowując wytyczne ministerstwa zdrowia i głównego inspektora sanitarnego. Nadal więc ważne jest zabezpieczenie dostępu do zdalnego nauczania poprzez tanie albo bezpłatne oprogramowanie.

– Jak będzie wyglądała inauguracja roku akademickiego?

– Również musi być uzależniona od sytuacji epidemiologicznej w siedzibie uczelni. Zapewne uroczystości będą ograniczone w stosunku do lat ubiegłych i w większości uczelni odbędą się w formie hybrydowej. Natomiast w trybie stacjonarnym, w zmniejszonym składzie i z zachowaniem reguł sanitarnych, mogą odbyć się uroczyste posiedzenia senatów.

Infrastruktuta informatyczna – czynnik krytyczny

– Po kilku tygodniach edukacji on-line okazało się, że nie wszyscy umieją to robić jednakowo dobrze. Brakuje edukacyjnych zasobów internetowych do nauczania w tym trybie, część kadry nie ma właściwego przygotowania, a systemom komputerowym wielu uczelni daleko do doskonałości, choćby w zakresie bezpieczeństwa cybernetycznego. Jak to poprawić?

– Mamy około 400 szkół wyższych, te, które potrafiły sprostać temu wyzwaniu to 10 procent, około 40-50 uczelni starało się i chciały to zrobić. Natomiast pozostałe też się starały, ale nie miały takiego naporu, są uczelniami mniejszymi, lokalnymi. Proszę też zauważyć, że na przykład uczelnie medyczne czy pedagogiczne wymagają kontaktu bezpośredniego w bardzo dużym stopniu, za to w znacznie mniejszym stopniu przyrodnicze, techniczne czy ekonomiczne. Zatem nie widzę poważnego zagrożenia jakościowego w prowadzeniu tego typu kształcenia, jeżeli podejdzie się do tego odpowiedzialnie.

– A jeśli chodzi o sprzęt?

– W zasadzie wszyscy go mają, tym bardziej, że nie musi być skomplikowany. Każdy komputer wyprodukowany w ciągu ostatnich kilku lat podoła temu wyzwaniu, prawie wszystkie mają kamerki, programów jest wiele i wszystkie są przynajmniej początkowo bezpłatne. W dodatku takie firmy jak Asseco czy Microsoft bardzo się zaangażowały w nauczanie on-line i udostępniają wiele profesjonalnych platform edukacyjnych, więc jeśli uczelnia chce to zrobić odpowiedzialne i dobrze, to zrobi. A jak nie chce, to nikt jej nie zmusi!

– Prezydent Europejskiego Stowarzyszenia Uniwersytetów (EUA), prof. Michael Murphy, apeluje publicznie o inwestycje w infrastrukturę informatyczną uczelni. Czy jest Pan gotów dołączyć się do tych apeli?

– Oczywiście, infrastruktura informatyczna uczelni jest często w niewystarczającym stanie, ponieważ to kosztuje, z roku na rok coraz drożej. Uczelnie muszą przede wszystkim zapewnić bieżące funkcjonowanie, a dopiero potem inwestować. Dotyczy to zarówno infrastruktury, jak i budynków dostosowanych do tego sieciowania. Jak najbardziej jestem„ za", tu chodzi nie tylko o infrastrukturę w sensie urządzeń, ale też oprogramowania, gwarantującego bezpieczeństwo, tajność, poufność – a to kosztuje.

Uczelnie w walce z koronawirusem

– Transfer wiedzy do gospodarki i społeczeństwa to integralna część misji współczesnych uniwersytetów. Jak w tym kontekście można ocenić wkład polskich uczelni w przezwyciężanie kryzysu związanego z koronawirusem? Wiemy, że studenci spontanicznie i masowo wykorzystywali drukarki 3D do produkcji przyłbic dla lekarzy, pielęgniarek i ratowników medycznych... ale to przecież nie wszystko. Co wniosła i wnosi polska nauka w pokonanie pandemii?

– Ten wkład jest bardzo duży, uczelnie spontanicznie podjęły bardzo wiele działań i od tygodni pomagają w walce z koronawirusem, Rzeczywiście, najczęściej są to dość proste rzeczy, jak choćby przygotowanie przyłbic ochronnych w oparciu o druk 3D czy masek

ochronnych. Ale posiadają potencjał do realizacji bardziej skomplikowanych działań, na przykład wytwarzania respiratorów specjalnych zastosowań, czego podjęła się również Politechnika Warszawska. Wielu ludzi, którzy wyjdą z tej choroby z mocno uszkodzonymi płucami, będzie musiało wspomagać się respiratorami, np. na spacerze, kiedy nagle zrobi duszno i trzeba dostarczyć efektywnie powietrze do płuc.

Podjęliśmy takie wyzwanie, prace trwają, myślę, że za rok będą efekty. Oczywiście, żeby dopuścić ten produkt do użytku konieczne będzie przebadanie go, badania kliniczne, sprawnościowe, to nie są procesy, które da się zrobić w miesiąc. Nauka przynosi efekty po pewnym czasie, tego nie da się„ strzelić z palca".

– Na czym będą koncentrowane główne wysiłki?

– W wielu miejscach podjęto dzisiaj prace związane z mikrobiologią, badaniem wirusów, patogenów, odporności organizmu. To za rok, dwa przyniesie efekty… Niektóre uczelnie robiły to wcześniej, a teraz zintensyfikowały te działania, pojawiło się wiele nowych inicjatyw, także na PW. W naszym centrum CEZAMAT powstaje laboratorium, które już funkcjonowało w określonym zakresie, ale widzimy po pojawieniu się pandemii, że trzeba zintensyfikować badania z zakresu inżynierii i bioinżynierii.

Okazało się, że wielu studentów jest tym zainteresowanych, będą realizowane np. doktoraty, co wymaga dofinansowania laboratorium – przede wszystkim zakupów aparaturowych. I tak to się rozwija, ludzkość zrozumiała, że trzeba intensyfikować tego rodzaju badania.

Zagrożenia dla finansów uczelni

– W maju największym jednym z większych zagrożeń dla uczelni były straty finansowe. Trudno oczekiwać, żeby ta sytuacja diametralnie się poprawiła…

– Nadal ponosimy bardzo duże straty. Większość uczelni, w szczególności o profilu technologicznym, medycznym, także uczelnie niepubliczne, w dużej części żyły z wymiany międzynarodowej czy studiów podyplomowych i dopełniały swój budżet różnego rodzaju innymi działaniami, które wcześniej miały miejsce, jak wynajmowanie sal, auli, organizacja konferencji. Dzisiaj gospodarka w Polsce jest w stanie półuśpionym, nie pracuje na pełnych obrotach i w związku z tym nie ma takich potrzeb. W przypadku Politechniki Warszawskiej prawie 20 proc. budżetu pochodziło z wynajmowania sal i organizacji różnych wydarzeń.

Te straty częściowo zostały skompensowane, bo uczelnie dostały z powodu koronawirusa o dwa procent więcej w subwencji za rok 2020. Jak będzie w 2021 roku? Zobaczymy, jeszcze nie ma budżetu, jeżeli uzyskamy takie same środki, to w jakiejś części będą kompensować nam te straty. Ale bądźmy dobrej myśli, przetrwamy ten rok, nie musi być tragedii, chyba że spowolni gospodarka i zmieni się budżet państwa. Ale rząd nie przewiduje takiej sytuacji.

– Był Pan Profesor zaangażowany w wypracowanie wielu systemowych rozwiązań, które złożyły się w sumie na nowe „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce". Czy nie obawia się Pan, że pandemia może spowolnić lub ograniczyć pozytywne efekty, których ustawodawca oczekuje po tej reformie – przede wszystkim w zakresie podniesienia poziomu badań naukowych i ich większego umiędzynarodowienia?

– Dopóki nie będą otwarte granice, samoloty nie będą latać, to trudno mówić o większym umiędzynarodowieniu nauki. Natomiast jeśli chodzi o same badania, to nie widzę specjalnego związku. Badania muszą się toczyć i się toczą. Nasze laboratoria pracują, oczywiście są ograniczenia, na przykład do laboratorium może wchodzić nie czterech ludzi tylko dwóch, ale to nie zmienia naszych planów.

Internacjonalizacja na rozdrożu

– Jak kryzys związany z COVID-19 wpłynie na realizację programu „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza"? Czy jej nie wstrzyma lub jej nie spowolni?

– Oczywiście wpłynie, ponieważ jednym z istotnych elementów tego programu jest właśnie umiędzynarodowienie badań poprzez wymianę i zatrudnianie ludzi z zagranicy. Dzisiaj nie jest to możliwe, profesorowie, których braliśmy pod uwagę, siedzą zamknięci we Francji, Włoszech, Hiszpanii i zapowiedzieli, że nie wystawią nosa przez dwa lata... Proces badawczy został spowolniony nie tylko u nas, ale na całym świecie. Można współpracować zdalnie, co jednak wcale nie przyspiesza osiągania rezultatów badań. Trzeba będzie zmieniać swoje plany. Jednak umiędzynarodowienie i wymiana międzynarodowa nie zależą od uczelni, a od ogólnoświatowych czy europejskich ograniczeń w tym zakresie.

Nawiasem mówiąc, coraz lepiej rozumiemy, że pandemia wiele zmieni. Na przykład to, że samoloty nie będą latać tak często i z tak dużą liczbą pasażerów jak wcześniej, wielkie samoloty mogą wyjść z użycia, będą mniejsze nawet na długie trasy. Bo ten wirus będzie żył, będzie mutował, nie pozbędziemy się go, a jest wyjątkowo zjadliwy.

– KRASP i Fundacja Edukacyjna „Perspektywy" prowadzą od 15 lat program „Study in Poland", który przyczynił się do 10-krotnego wzrostu liczby studentów zagranicznych w Polsce (od ponad 8 tysięcy obcokrajowców w roku 2005 do 85 tysięcy obecnie). Czy ta imponująca dynamika wzrostu ulegnie zahamowaniu?

– W pewnym zakresie jest to zapewne nieuniknione. Trudno przecież przewidzieć, jak się rozwinie sytuacja, czy będą otwarte granice, na jakich warunkach będą mogli przyjeżdżać studenci, czy będziemy robili testy, kto za te testy zapłaci, czy będziemy robili kwarantannę, gdzie ją zrobimy – to mnóstwo pytań, nad którymi dyskutujemy i powoli zbliżamy się do odpowiedzi. Ministerstwo powołało zespół kryzysowy, KRASP i Przewodniczący innych konferencji rektorów biorą w nim udział, przedstawiamy swoje punkty widzenia i myślę, że to zostanie rozwiązane, zwłaszcza jeśli chodzi o studentów zagranicznych. A gdy gospodarka zacznie funkcjonować, to zapewne i studenci krajowi zechcą się dokształcać i wszystko wróci do normy.

Jak pomóc uczelniom niepublicznym

– Uczelnie niepubliczne musiały się zmierzyć nie tylko ze zdalnym nauczaniem, ale też z zachowaniem równowagi finansowej, również zagrożonej przez koronawirusa. Czy Pana zdaniem, mogą liczyć na pomoc ze strony państwa?

– Uczelnie niepubliczne musiały i nadal muszą zmierzyć się w tym czasie z wieloma problemami, choć zapewne w innym stopniu dotyczy to akademickich niepublicznych i w innym stopniu zawodowych niepublicznych. Uczelnie akademickie popadły w kłopoty, ale nie takie, które mogłyby je doprowadzić do ruiny. Natomiast niepubliczne uczelnie zawodowe są w bardzo złej sytuacji, ich studenci nie bardzo mają środki na to, żeby płacić czesne, z którego głównie utrzymują się te uczelnie.

Teraz jest taka sytuacja i zostało to jasno wyrażone na jednym ze spotkań ministerialnego zespołu kryzysowego. W rezultacie różnych zagrożeń mogą utrzymać się bardzo dobre uczelnie niepubliczne, głównie akademickie, i bardzo słabe. Zatem w najgorszej sytuacji mogą znaleźć się uczelnie, które zupełnie nieźle kształcą na średnim poziomie, tam może być największy odpływ studentów. Jeśli znikną słabe, to trudno, natomiast bardzo szkoda tych, które mają już pewien dorobek, rozwijały się, podnosiły jakość kształcenia, miały dobry „narybek", czyli dobrych maturzystów. Ministerstwo zupełnie słusznie będzie chciało wesprzeć te uczelnie.

– A jakie miejsce widzi Pan dla publicznych uczelni zawodowych?

– Jestem zdania, że wyższe szkoły zawodowe spełniły i nadal spełniają ogromną rolę – i te publiczne, i niepubliczne. Wypełniają bardzo ważną rolę w regionach, przede wszystkim kulturotwórczą, odpowiadają na konkretne zapotrzebowanie, zwłaszcza w przypadku uczelni technicznych, medycznych, rolniczych, pedagogicznych, potrafią kształcić specjalistów na regionalne potrzeby. Są potrzebne w polskim pejzażu szkolnictwa wyższego, choć jestem zdania, że powinny prowadzić studia I stopnia. Magisterium powinno się zdobywać w uczelniach akademickich.

Rada dla nowego ministra nauki

– Minister Wojciech Murdzek w swoim pierwszym liście do rektorów napisał, że jest otwarty na wartościowe inicjatywy, uwagi i sugestie. Co poradziłby mu Pan w pierwszej kolejności?

– Najważniejsze jest zdrowie i życie ludzkie, a nie rozwój – to po pierwsze. Po drugie, najważniejsza jest gospodarka, bo gdy ruszy, to znajdą się również środki na naukę. Przecież naukowcy nie produkują dóbr bezpośrednio do sprzedaży, prowadzą badania, które przyniosą efekty w przyszłości. A gospodarka musi ruszyć.

Jeśli już miałbym coś radzić, to… przede wszystkim nie przeszkadzać i wspierać nasz dobrze pojęty interes wszędzie tam, gdzie zapadają decyzje finansowe, gospodarcze, rozwojowe. Myślę, że jest to rola ministra. Na ile sobie z tym poradzi? Jeśli zechce, to sobie poradzi, ma do dyspozycji czterech wiceministrów, którzy byli w poprzedniej ekipie i doskonale dawali sobie radę, jest KRASP, konferencje rektorów uczelni zawodowych, Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jeżeli zechce z tego skorzystać, a wszystko wskazuje, że tak, bowiem złożył takie deklaracje, to nie widzę przeszkód we wzajemnej współpracy.

– A czy zmiana na stanowisku ministra nauki i szkolnictwa wyższego w tak trudnym czasie ma wpływ na bieżącą sytuację uczelni i pozycję szkolnictwa wyższego w hierarchii potrzeb kraju?

– Na pewno nic nie zostało zatrzymane, nastąpiła zmiana, ale de facto jej nie zauważyliśmy. Nadal współpracujemy z każdym z członków kierownictwa MNiSW w swoim zakresie.

Wybory rektorów – pierwsze wnioski

– Zakończył się maraton wyborczy **w uczelniach, ostatnia uczelnia wybrała rektora 5 sierpnia br. Czym się te wybory różniły od poprzednich, jeśli chodzi o rezultaty? Odmłodziły rektorskie gremium? Zmieniły proporcję płci na tych najwyższych uczelnianych stanowiskach?**

– Jedno jest pewne – jest bardzo poważna wymiana rektorów, szacuję to na 80 proc. Część obecnych rektorów odeszło z powodu wieku, kolejna grupa z powodu pełnienia tej funkcji przez dwie kadencje. To są duże zmiany, mało gdzie pozostał ten sam rektor na drugą kadencję, z kolei kilku mogło pozostać, ale nie zostali wybrani. To wszystko spowodowało dużą wymianę, ale jednocześnie w wielu miejscach zostali rektorami dotychczasowi prorektorzy, doskonale znający uczelnie i ich problemy. Mieli także w mijającej kadencji ścisły kontakt z prorektorami innych uczelni, często uczestniczyli w posiedzeniach KRASP, są więc dobrze przygotowani do kontynuowania działalności w KRASP.

– Rektorskie gremium odmłodziło się, zadziałało ustawowe ograniczenie wieku kandydowania na stanowisko rektora?

– I to znacznie się odmłodziło. To poważny problem, bowiem moim zdaniem marnujemy kapitał intelektualny. Odmłodzenie wynika z faktu, że obecnie w kadrze akademickiej mamy dziurę pokoleniową między pięćdziesięcioparolatkami, a sześćdziesięcioparolatkami. A okres, około 60 lat jest najlepszy na pełnienie tego typu funkcji, bo człowiek w wieku pięćdziesięciu paru już lat jest już mniej kreatywny, ale z dużym doświadczeniem, choćby w kierowaniu zespołami, projektami, z dużym dystansem, wiedzą. Szkoda tych ludzi po czterdziestym roku życia, którzy są w rozpędzie badawczym, aby porzucali badania i przechodzili na funkcje administracyjne, gdy są najbardziej kreatywni, i co więcej – później mogą tego żałować, bowiem do przerwanego okresu badawczego po ośmiu, czy dwunastu latach urzędowania, trudno wrócić.

– Nowi rektorzy, jeśli będą mądrzy i rozsądni, i zechcą współpracować z byłymi rektorami, szybko przystosują się do nowych warunków. Poza tym, oni cały czas żyli między nami, nie spadli z obcej planety, więc mają pogląd jak funkcjonować w tym trudnym czasie.

– Jakie najważniejsze wyzwania staną przed nowo wybranymi rektorami, gdy 1 września obejmą na cztery lata władzę w uczelniach?

– Nowi rektorzy, jeśli będą mądrzy i rozsądni, i zechcą współpracować z byłymi rektorami, szybko przystosują się do nowych warunków. Poza tym, oni cały czas żyli między nami, nie spadli z obcej planety, więc mają pogląd jak funkcjonować w tym trudnym czasie. Natomiast – powtarzam – będą musieli odrobić lekcję komunikowania się z byłymi rektorami, poznania wdrażanych mechanizmów, ale nie widzę tu niebezpieczeństw. No chyba, że istnieją jakieś konflikty, wrogie nastawienia, niechęć do współpracy, wówczas mogą być kłopoty...

Uczelnie się zmieniły, na pewno jest to czas znacznie trudniejszy niż ten sprzed pandemii i po zmianach wynikających z ustawy o szkolnictwie wyższym, inne są kompetencje senatu, pojawiały się rady uczelni, dzisiaj trzeba szybko i sprawnie podejmować decyzje i to wszystko sprawdzić w boju.

– Po raz pierwszy w Polsce na rektorskich fotelach usiądzie sporo kobiet. To nowy trend?

– Nie sądzę, tak wyszło, za cztery lata może być odwrotnie, albo pogłębić się. Nie widzę w tym żadnej rewolucji.

Trudna kadencja KRASP

– Chyba o każdej kadencji KRASP można powiedzieć, że była trudna, A jak oceniłby Pan tę ostatnią, pod Pana przewodnictwem?

– To była bardzo trudna kadencja, a właściwie ostatnie dwie kadencje, bo po dłuższym funkcjonowaniu ustawy z 2005 roku, za czasów minister B. Kudryckiej i ministra J. Gowina w szkolnictwie wyższym zachodziły poważne zmiany, zresztą mocno kontestowane na uczelniach, zwłaszcza propozycje rewolucyjnych zmian minister B. Kudryckiej. Z niektórych wycofała się, ale i tak wiele zmieniła w nauce. Zresztą – mogę to powiedzieć – kiedy minister Gowin objął MNiSW, wielokrotnie powtarzał, że jest wdzięczny poprzednim ministrom za wprowadzenie zmian, bo były dobre i dały pomost do kolejnych kroków. Jego propozycje już nie były tak kontestowane, bowiem środowisko akademickie przekonało się, że są nieuchronne. Także dzięki naszej współpracy międzynarodowej zdaliśmy sobie sprawę, że te procesy przebiegają wszędzie na świecie, są ewolucyjne, ale głębokie. Jednak wymagało to ze strony władz uczelni i KRASP ogromnej pracy, przekonywania, nauczenia się autonomii, właściwego jej wykorzystania.

– A w końcu kadencji trzeba było zmierzyć się z koronawirusem…

– W moim odczuciu, o dziwo, koronawirus zahamował ten proces

kontrowersji, bo wszyscy zjednoczyli się, żeby przez to przebrnąć i nauczyć się hybrydowego systemu. I zaczęli sobie pomagać, przestało być ważne, czy jestem taki, czy siaki, czy za tym, czy za tamtym, bo dzisiaj mamy inne zadanie – musimy razem przeprowadzić tak tok studiów, aby studenci zyskali wiedzę i żeby toczył się proces wychowawczy. Myślę, że na najbliższe cztery lata w KRASP najważniejsza będzie dyskusja i wdrożenie właściwego funkcjonowania, w pełnym tego słowa znaczeniu, rad uczelni, które powinny wrosnąć w uczelnię, to będzie bardzo ważny proces.

Drugim elementem będzie wdrożenie nowego systemu ewaluacji, nie według jednostek, a dyscyplin. I myślę, że te dwa procesy połączone z wdrażaniem nowych statutów uczelni, które dopiero zaczęły funkcjonować, zajmą nam cztery lata.

Dwie trudne kadencje

– Kończy Pan dwie kadencje na funkcji rektora najlepszego uniwersytetu technologicznego w Polsce, który umocnił swoje miejsce w Europie – potwierdzone choćby zwycięstwem w rankingu EngiRank – oraz uzyskał status uczelni badawczej. Jednocześnie przez ostatnie cztery lata, jako przewodniczący KRASP, był Pan najbardziej rozpoznawalną twarzą polskiego szkolnictwa wyższego. Jak Pan ocenia ten okres – z satysfakcją, troską, czy może już tylko z ulgą?

– Z satysfakcją, bo wiele dobrego udało się zrobić i z ulgą, bo to był bardzo trudny okres, niezwykle ciężka praca. Pewnie gdybym to przewidział, to i tak bym się zdecydował kandydować na rektora, bo lubię ciężką pracę i lubię, kiedy daje ona efekty. Ta dawała.

– Wszystkie plany udało się Panu zrealizować?

– I tak, i nie, bo chciałoby się trochę więcej zrobić, lepiej wykorzystać ten czas. Ale z drugiej strony trzeba mieć zamiary x, żeby zrobić chociaż pół-x. Wiadomo, że zamiary zawsze muszą być większe, żeby osiągnąć przynajmniej ich część. Ale na pewno te osiem lat to był trudny okres.

Pierwsze cztery lata były związane przede wszystkim z przeorganizowaniem dydaktyki w kierunku uczenia projektowego, bardziej nowoczesnego, w którym studenci, zwłaszcza wyższych lat, mają ograniczone wykłady i przechodzą na systemy seminaryjne i kształcenie projektowe. Z kolei w zakresie badań naukowych Polska w tym czasie miała wielką szansę na wyraźną poprawę infrastruktury badawczej. Szła walka o zdobywanie środków na projekty aparaturowe, rozwojowe, które nie były bezpośrednio związane z osiągnięciami badawczymi, ale tworzyły dla nich podstawę.

Koronawirus zahamował ten proces kontrowersji, bo wszyscy zjednoczyli się, żeby przez to przebrnąć i nauczyć się hybrydowego systemu.

Tak zresztą były pomyślane fundusze strukturalne – najpierw uzupełniamy infrastrukturę i tworzymy bazę, a w kolejnym rozdaniu jest więcej środków na innowacyjne, ambitne projekty badawcze, rozwojowe, międzynarodowe, badania przemysłowe, bo często przemysł, a właściwie szeroko rozumiany biznes, stał się liderem projektów. Zatem był to ogromny wysiłek związany z przewartościowaniem całego rodzaju zdarzeń.

– A kolejne cztery lata?

– Mamy już aparaturę, często lepszą niż przeciętna na świecie, pobudowaliśmy sporo budynków, wyposażyliśmy je, część wyremontowaliśmy, a w kolejnych czterech latach zaprosiliśmy przedsiębiorców do wspólnego działania, innowacyjnych rozwiązań, które będą bezpośrednio skutkowały w procesach gospodarczych za dwa, trzy lata.

Przy tym trzeba mieć kontakt ze światem. To wszystko były procesy, które wymagały kontaktu, codziennej działalności, często na poziomie międzynarodowym. Uważam, że to były przełomowe lata dla szkolnictwa wyższego w Polsce i nie tylko, także dla mojej uczelni. Przecież w Europie nigdy nie było aż takiego naporu, żeby włączyć nie tylko ośrodki badawczo-rozwojowe firm, ale szeroko rozumianą naukę do codziennej praktyki i rozwoju innowacyjności. To się wydarzyło w ciągu ostatnich lat!

– Czyli tak wygląda trzecia misja w praktyce?

– Nastąpiło poważne przewartościowanie roli uniwersytetów jako miejsca nie tylko tworzenia nauki – wynikającej z wewnętrznej potrzeby poszukującego człowieka – ale również takiej organizacji kształcenia i nauki, która będzie bezpośrednio przekładała się na rozwój innowacyjności i gospodarki.

Tu chciałbym wspomnieć o niezwykle ważnych działaniach podjętych przez *Perspektywy*, a dotyczących narzędzi pozycjonowania polskiego szkolnictwa wyższego w Europie i na świecie. To bardzo ważne, bo Polska jest spostrzegana na świecie tak jak każdy inny kraj, poprzez dorobek naukowy, kulturalny, rozwój edukacji, szkolnictwa wyższego, w każdej dziedzinie. Dobrze, że potrafimy profesjonalnie prezentować nasze atuty!

Na ostatnie lata złożyła się także działalność związana z fundamentalnymi zmianami, jeśli chodzi o szkolnictwo wyższe, wynikającymi z nowej ustawy, co także wymagało poważnych zmian na uczelni i ogromnego wkładu pracy. A na koniec przyszedł czas pandemii i duże emocje… Więc, w moim życiu nadszedł czas na pewną ulgę po tej intensywnej pracy, powrót do dydaktyki, intensyfikacji kontaktów z moimi studentami i realizacji naukowych zainteresowań.

– I tego serdecznie Panu Profesorowi życzymy!

Rozmawiała
LIDIA JASTRZĘBSKA

prof. dr hab. inż. Jan SZMIDT

Przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół w Polsce (KRASP), rektor Politechniki Warszawskiej od 2012. Absolwent Wydziału Elektroniki PW. W latach 1985-2002 kierował zespołem dydaktycznym oraz zespołem laboratoriów "Przyrządy Półprzewodnikowe" w Zakładzie Mikroelektroniki. W 1984 roku odbył praktykę w Naukowo-Produkcyjnym Centrum Półprzewodników CEMI w Warszawie, a w 1990 roku - w Carnegie Mellon University (USA). Zrealizował ponad 60 prac badawczych we współpracy z zespołami polskich ośrodków naukowych (m.in. ITE, ITME, PWr., PŁ, PG, UMCS, AGH), a także zagranicznych (m.in. Imperial College Londyn, JRC Ispra, Uniwersytet Techniczny w Libercu, Carnegie Mellon University). Autor i współautor dwóch monografii i dziesięciu rozdziałów w książkach polsko- i anglojęzycznych, w tym: NATO ASI Series, Kluwer Academic Publishers i Elsevier oraz ponad 580 publikacji naukowych. Brał udział w realizacji kilku międzynarodowych projektów badawczych. Autor lub współautor 14 zgłoszeń patentowych. Członek 25 rad naukowych, obecnie Rady Naukowo-Przemysłowej przy Sekretarzu Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej (od 2014), Rady Naukowej Instytutu Lotnictwa (2015-19). W latach 2008-12 dziekan Wydziału Elektroniki i Technik Informacyjnych PW.